PTL

SUFFER

Bal w operze

J. Tuwim

SLEMARIUSZ

1884

106/1032

xxxxxxx

Prolog

I zrzucony jest smok wielki, wąż on starodawny, którego zowią diabłem i xxxxx szatanem, który zwodzi wszystek okrąg świata. Zrzucony jest na ziemię i aniołowie jego z nim są zrzuceni... /XII/

Chodź, okażęć osądzenie onej wielkiej wszetecznicy, która siedzi nad wodami x wielkimi. Z którą wszeteczeństwo płodzili królowie ziemi. I odniósł mnie na puszczę w duchu... I widziałem niewiastę, siedzącą na xxxxxxxxxx szkarłatno-czerwonej bestii pełnej imion bluźnierstwa... A ona niewiasta przyobleczona była w purpurę i szkarłat, i uzłocona złotem i drogim kamieniem, i perłami, mając kubek złoty w ręce swej, pełnej obrzydliwości i nieczystości wszeteczeństwa swego.../XVII/

Potem usłyszałem głos wielkiego ludu na siebie mówiącego: Alleluja! Zbawienie i chwała, i cześć, i moc Panu, Bogu naszemu. Bo prawdziwe i sprawiedliwe są sądy Jego, iż osądził wszetecznicę onę xxxx wielką , która kaziła ziemię wszeteczeństwem swoim... /XIX/

- - - - - - - - - - - - - - - - - - - -

Sol

I Cóż to za zjazd niezwykły
Samochodów i karet?
Premiera? Bal? Reduta?
Może nowy kabaret?

II Trąbią, krzyczą stłoczeni
szoferzy i stangreci,
Policja gwiżdże, macha,
Ulica pędzi, leci.

III Jaśnie pan, jaśnie pani,
Jaśniepaństwa tysiące
Wyskakują z pojazdów
Zdyszani, w trwodze, gorączce.

. . . . . .

Dzisiaj wielki Bal w Operze!
Sam potężny Archikrator
Dał najwyższy protektorat!
Wszelka dziwka majtki pierze
I na kredyt kiecki bierze!
Na ulicach ścisk i zator,
Ustawili się żołnierze,
Błyszczą kaski kirasjerskie,
Błyszczą buty oficerskie,
Konie pienią się i rżą,
Ryczą auta, tłumy prą,
W kordegardzie wojska mrowie,
Wszędzie ostre pogotowie,
niecierpliwie wina wrą,
U fryzjerów ludzie mdleją
Czekający za koleją,
Dziwkom łydki słodko drżą!

Na afiszu - Archikrator,
Więc na schodach marmurowych
Leży chodnik purpurowy!
Ustawiono oleandry!
Ochrypł szef - organizator,
Wyfraczony krępy mandryl!
Klamki, zamki lśnią na glanc,
W blasku las ułańskich lanc!
Szef policji pierś wysadza
I spod marsa sypiąc skry,
Prężnym krokiem się przechadza...
Co za gracja!
Co za władza!
Co za pompa!
Jezu Chry...!

Szofer szofra macią ruga,
Na tajniaka tajniak mruga...
- No jadź, jadź! Będziesz tu stać?
Caf się! Frrruwa twoja mać!
Zajeżdżają gronostaje
I brajtszwance

Barbarossy, oxenstierny
i braganze.

Zajeżdżają Buicki, Royce'y
i Hispany.

Wielkie wstęgi, śnieżne gorsy,
Szombelany.

I buldogi pełnemocne
i terriery

I burbony i szynszyle
i ordery

I sobole i grand - diuki
i goeringi

Akselbanty i lampasy
i wikingi

Admirały, generały,
Bojarowie,
Bambirały, grubasowie.
Am
Ba
Sudo
Rowie!
Raz.
Dwa.

V Powieszono, zamiast panów,
Kapelusze, palta, laski,
A panowie w nucznej sali
Biją, śmiejąc się, oklaski.

O, jak lekko tym wisielcom,
Gdy pozbyły się nadzienia
Wiszą błogo, nonszalancko
Aż do końca przedstawienia,

Między czapką a kołnierzem
Wspaniałego generała
Nie ma głowy! Jaka szkoda,
Że tu głowa nie została!

Wyrzuciwszy tłuste ciało
Wisi futro wielkopańskie
I wspomina, jak biegało
Po pustym afrykańskiej.

Koło futra płaszcz jedwabny
W fichygałkach koronkowych
Jeszcze dyszy (przez inercję)
Od dwóch piersi bohaterskich

Przy paletku profesorka
Tkwi w rękawie sweter żony
Pod nim – mdlejąca parasolka
Nad nim – melon wygnieciony

Gdy się skończy akt ostatni
Wielkim wrzaskiem finałowym
Tłum wybiegnie – i do szatni
Szturm przypuści gorączkowy.

Ale cała garderoba
Z szumem złym opuści szatnię,
Na widownię się pocałuje
I dwiśle w krzesłach klapnie.

Zmiętoszone, bezforemne
Na fotelach się rozłożą
Martwo klaszcząc rękawami,
Dumnym się kłaniając łożom.

wyciąg do góry

A tymczasem służba w szatni
Będzie wieszać panów. Niech tak
Podyndają. Niech czekają
Aż się skończy głuchy spektakl
wyciąg wolny z kukłą

(M)

V Hurra, panowie!

VI Hurra panowie!

VII Hurra panowie!

VIII W szatni tłok!
W lustrach - setki!
Potrząsają
Damskie torebki.

IX Każda poprawia, każda zerka -
I boty! numerek? bez numerka!
I jeszcze pudrem
I jeszcze usta
I lustro lustrem
I znów do lustra

V I już - do loży - która? Druga...
Na tajniaka tajniak mruga,
Na lewo, na prawo, na le, na pra,
A w środku już orkiestra gra!
Orkiestra gra! Orkiestra gra!

V VII A na scenie Satanella
Chwyta gwiazdy w tamburino,
Tarantella, tarantella
Meteorów serpentyną.
Satanella - blasku smuga
I oblana srebrną łuną
Bystrych bioder centryfuga.

VIII ...Z satyrycznym erotyzmem
Na tajniaka tajniak mruga.

. . . . . .

V Potem księżyc nad Taiti
I gitary na Haiti,
Potem śpiewa Włoch Tęsknotti

Patrz go jak wariata struga -
Na tajniaka tajniak mruga.

Satanellę księżyc porwał,
Wzniósł ze sceny w niebo sine
I nad placem teatralnym
Zrzucił zawisł tamburinem.

A w środku już orkiestra gra!
Orkiestra gra! Orkiestra gra!
Uda uda da mi da mi
Uda uda da mi da mi
Uda uda da mi da mi
Orkiestra gra! Orkiestra gra!

- - - - - - - - - - -

Cóż to za zjazd niezwykły
Samochodów i karet?
Premiera? Bal? Reduta?
Może nowy kabaret?

Trąbią, krzyczą stłoczeni
Szoferzy i dorożkarze;
Policja gwiżdże, machn,
Ulica pędzi, leci!?

Jaśnie pan, jaśnie pani,
Jaśniepaństwa tysiące
Wyskakują z pojazdów
Zdyszani, w trwodze, gorączce.

Kto tylko żyw, ten bieży,
Ścisk, zator, tłumy bezbrzeżne,
Froki, futra wspaniałe,
Cylindry, gorsy śnieżne.

I Biegną damy płaczące,
Gwiazdy ekranu i sceny,
Zawodzą, na alarm wrzeszczą
Samochodowe syreny.

II Kardynałowi drogę!
Policja macha, gwiżdże;
Minister ~~skarbu~~ skarbu zemdlał!
- Wody! Policja! Ministrze!...

IV Pan premier biegnie blady,
Rząd, władze, generalicja,
Dyplomatyczny korpus,
Magistrat, kler, policja!

III Grzmi tłumu rosnącego
Nieustający grom,
I wszyscy na jedną ulicę,
I wszyscy przed jeden dom.

I
III I wszyscy na jedne schody
I wszyscy z burzą we krwi,
Duszą się, depcą, tłoczą,
Wszyscy do jednych drzwi.

I A rzecz się stała prosta,
Najprostsza rzecz na świecie:
Biedny cierpiący człowiek
Tak ogłosił w gazecie:

II BEZROBOTNY, CHORY, OBARCZONY
LICZNA RODZINA; BŁAGA LITOŚCIWE SERCA
O POMOC! - CEGLANA 79 - M. 101

(M)

Kiedy to przeczytali,
Zerwali się wszyscy burmem
I walą do jego mieszkania
Porywającym szturmem:

- Bo jakże to? Bliźni cierpi,
brat nasz, człowiek ubogi,
- A my nie zawitamy
z pociechą w jego progi?!
- A my nie damy bliźniemu
pomocy, rady skutecznej?
- W imię przykazań boskich !
- W imię miłości wiecznej !

JUŻ TERAZ NIE BĘDZIE CIERPIAŁ
JUŻ TERAZ BĘDZIE MU DOBRZE

I milion złotych zebrali:
Na pogrzeb !

- - - - - - - - - -

Orkiestra gra! Orkiestra gra!
Ostro gra orkiestra kiestra
Z czterech rogów, czterech estrad.
Fryska extra bluzgi grzmiące
Miedzią pluska i mosiądzem.
I bac! Jazz!
W oklaski! w brawo!
W drgawki metalową lawą!
I jazz w błask grzmiąc furioso
I nagle duszny tuberozą
W krew, w nozdrze placadiutanta
/Tempo: szampan, szantan, szantan/
Żeby śmiechem do mecenasa
I gra orkiestra! Gra orkiestra!

Przy bufecie - żłopanina,

Parskanina, mlaskanina,
Burbon z młodym Nastokowskim
Serpentyny flaków wcina,
Na talerzu Domny Diany
Ryczy wół zamordowany,
Dżawachadze, pryncgruziński,
Kwie zębami tyłek świński,
Szach Kaukazu, po butelce
Rumu cum spiritu vini,
Przez pomyłkę tknął widelcem
W cyc grafini Macobrini,
Rozdzierane kaczką wrzeszczą,
Tłuszczem ciekną, w zębach trzeszczą,
A najgorzej przy kawiorze:
Tam - na zabój, tam - na noże,
A jak złapią - szczerzą zęby
I smarują głodne gęby
Czarną masłą jesiotrową,
A białugi białe kłęby
Żrą od razu na surowo,
Bo to dobrze, bo to zdrowo.

/Ryczą, bracie, rzecz białuga
- Na tajniaka tajniak skuga/

Ćwierciomirski z Podhajdańca
Sarni udziec wziął do tańca,
Esterhazy, w sztok zalany,
Zrobił z wędlin przekładańca
I na wszystkie strony pchany
Klaps go w talerz Domny Diany,
W ostry sos - więc ryk pijany,
Śmiech prezesów i burbonów -

A nad wszystkim-pułk garsonów
Fruwa zmotoryzowany. (M)

Orkiestra gra! Orkiestra gra!
Ostro gra orkiestra kiestra !
Z czterech rogów, czterech estrad
Pryska extra bluzgi grzmiące,
miedzią pluska i mosiądzem
I bac! W blask, w oklaski, w brawo,
W drgawki ~~xxxx~~ metalową ~~xxxx~~ lawą!
I już - wziąć, i już - udami,
I już - da mi ! Da mi! ~~Xxx~~ Da mi!

XI W okolicznych hotelikach
całą noc robota dzika,
Seksualny kontredansik:
Na momencik, na kwadransik,
~~Na portiera tajniak mruga:~~
~~Portier - owszem, portier - sługa,~~
Ta w wealu, tamta w szalu,
Na kwadransik, prosto z balu,
Na momencik, ot przelotem,
Szybko - i na bal z powrotem!

XII I chuć - wskok, i wzrok, kastetem
I pod żyrandol piruetem -
Solo! solo! małpa! Nie po...!
Buch magnezja foto ~~[illegible]~~ ślepo
Uda uda da mi da mi
gone orde dzwoni rami
zęby śmiechem do maestra!
I gra orkiestra! gra orkiestra!
- - - - - - - - -

Fryderyk Alfred Folblut. W skrócie:
Faf, Fafik, ~~Fafa~~! Syn Artura
I "Muszki" z --onów, która,
Nawiasem mówiąc, wycierpiała
Gehennę mąk przy swym Folblucie;
Pan Artur bowiem, lew salonów,
Kankana bujny entuzjasta,
Z niewiarygodną werwą szastał
Rublami starych --onów.
W szampitrze topił je, w węgrzynie
U Stępka i w Aleksandrynie,
W zawrotnych redutowych salach,
Na wszystkich balach i bazarach,
Aśród "koryntek" nasz Arturek
Używał jak w haremie Turek!
Ach, te śniadanka, kolacyjki,
Cyrkówki płoche, kamelijki,
To lumpki, bibki, Ziutki, diwy,
Nimfy z "ogródków" i sylfidy,
Szelmutki, bałamutki!

Fryderyk Alfred Folblut gładzi
Aksamit twarzy wygolonej,
Z włosem...pod włos... Zadowolony.
Stan kasy sobie przypomina...
Konta w Zurichu i w Londynie...
A New York pies? All right! Nie zginę!

- - - - - - - - -

Jak bal, to bal! Maestro wal!
Grubasku teraz solo!

Orkiestra gra! Orkiestra gra!
Uda uda da mi da mi
gene orde dzwoni ram

Żeby śmiechem do maestra
I gra orkiestra, gra orkiestra!

III Na ratuszu bije druga,
Na tajniaku tajniak druga,
Na widowni i w sznurowni,
I pod dachem i w kotłowni,
I pod sceną i w bufecie,
Na galerii i w klozecie,
W kancelarii i w malarni,
W garderobach i w palarni
I w dyżurce u strażaka
Druga tajniak na tajniaka...

IV Poziewując, siedzą w szatni
Czterej z gliny, dwaj prywatni,
Poziewują, pogadują,
Przechadzają się, pogwizdują,
Pogwizdują, przechadzają się,
Swym kamaszkom przyglądają się.

VII Słowikowski z trzeciej ślodczej
Mówi, że mu w żółtych letczej,
Czarne palą jak cholery,
A najgorzej to lakiery.

VI Macukiewicz z jedenastki
Patrzy w szpice, widzi gwiazdki:
Dobra pasta, połysk śliczny,
Całkowicie elektryczny.

Szulc z ósemki na giemzowe:
"Powiedz Czesiek, nie jak nowe?
Drugi rok na codzień noszę
A raz fleki dałem - proszę".

Wańczak z piątki, zwany Blindzia,
Chwali pastę marki "India",
Popatruje, pogwizduje:
Udibidibindia, udibindia.

Kruman /karniak/ nosi nowe
Stębnowane, orzechowe,
Ziewa - "daj płaskiego. Blindzia..."
Udibidibindia, udibindia.

Orkiestra gra! Orkiestra gra!

Kto jesteś urocza maseczko,
Kręconą na masce masz trąbę
Podrzucasz balonik, sztynkbombę
I cuchniesz siarczyście,małpeczko.

Jak ślicznie lekko tańczysz pan,
I słodko mrugasz oczkiem,
I drobnym kroczkiem suniesz pan,
I wdzięcznie drygasz boczkiem.
Zachwyca mnie ten skoczny tan,
Ach, quelle boute, quelle grace!
Jak ślicznie,lekko tańczysz pan!

Ja także mam pysk bazyliszka,
I trąbą wywijam słoniową.
Ach, jaka smrodliwa intryżka

Z wytworną maseczką gazową!

A dziś gruchnęła miła wieść,
Że zostać masz figurą.
A daj ci Boże... pal cię sześć...
Lecz nie patrz namnie tak ponuro.
Tancerzem jesteś. Puść się w tan
I spróbuj jeszcze raz,
Bo śliczanie, lekko tańczysz pan,
Ach, quelle boute, quelle grace!

I bac jazz!
I gra orkiestra
Z czterech rogów
Z czterech estrad
Z czterech rogów
IDE
OLO

Już z ratusza biją trzecia,
Senne pola dreszcz oblecia,
Dzień się rodzi.
Brzask przez szarość się przedziera,
Owoc słońca krwi nabiera,
Zaszeptały wiewem brzozy,
W zagajniku ptaszek gwizdnął...
Do stolicy jadą wozy
Z zieleniną.
Jadą wozy, poskrzypują,
Ludzie drzemią, posiewują,
Brzozy błyszczą białą korą,
Wiatr przez owies przeszeleścił,

Jadą wozy wczesną porą
Do przedmieści.

XV Trąbi auto ciężarowe,
Wozy mija
I na długo kurz różowy
Z szosy wzbija.

XVI Chłopki suche i dostojne
Idą szosą.
Idą boso i na sprzedaj
Masło niosą.

XV Zapiał kogut, za nim drugi,
Potem trzeci,
Na pastwiska bydło gnają
Nasze dzieci.

XVI Przetrąbiło drugie auto
Ciężarowe,
Chłop prowadzi kulejącą
Krowę.

II Skrzypią wozy, przelewają się
Z boku na bok,
Ludzie w chatach przewracają się
Z boku na bok.

V Chrapie w rowie, twarzą w trawę,
Ktoś pijany,
Na pastwisku podrygując
Koń spętany.

Na kościele kiebijące
Wiszą dzwony,
Sucho pęki ziół pod krzyżem
Ogrodzonym.

Jakiś duży wyszedł w gaciach
Przed zagrodę,
Mruży oczy i tarmosi
Ostrą brodę.

A tam dalej stoi szkoło
Murowana,
W szkole mapa, bardzo pięknie
Malowana.

Na ćwiczenia idą żołnierze
Z karabinami...
"...że na tobie giną, że na tobie giną
chłopcy malowani"...

Skrzypią wozy, przewalają się,
Pozgrzytują...
"...W miescie tera rymbarbarum
Dużo kupujom".

Skubią trawę białe kozy
Wymioniaste.
W sinym dymie, w złotym pyle
Dzień nad miastem.
- - - - - - - - - -

Owoc pęki - i mokrym świtem
Grożowił miejską ziemię.
Zawieszony pod sufitem
W żyrandolu tajniak drzemie.

... Tylko w kasach kolejowych
Beznamiętne
Ciurkające
Zaspane,
Wytrysnęły z brzaskiem dnia - kipiące,
Zapienione, robaczywe nimi pieniądze.
Z portmonetek, szuflad, kieszeni
Do kieszeni, szuflad, portmonetek,
Za chleb, za tramwaj, za gazetę,
Za lekarstwo, za szpinak, za słownik,
Do kas i z kas,
Za wóz i przewóz,
Do miasteczka, z miasteczka,
Do województw z województw,
Za mleko, za gaz,
Za zwierzęta, za las,
Do banków, straganów, sklepików i kas,
I z kas, i z banków, straganów, sklepików,
Do kelnerów, lekarzy, oficerów, rzeźników
I znów do lekarzy, rzeźników, kelnerów,
Od zdunów, monterów, do stolarzy, szoferów.
I znów
I znów
I jeszcze raz
Za bilet, za nóż, za wodę, za gaz,
Za armatę, musztardę, podkowę, protekcję,
Za ślub, za grób, za schab, za lekcje,

XVI Labiryntem i mrowiem, kołowrotem splątanym,
Chaosem kierunków i linii pijanych,
Buchające i schnące, znikające, rosnące
Zakrążyły diabelsko robaczywe pieniądze.

~~I bacl w blask, w okiaski, brawo,~~
~~w drgawki metalową ławę...~~
Buch magnezja foto ślepo
Uda uda dam mi da mi
Gono orde dzwoni rami
zęby śmiechem do maestra
I gra orkiestra, gra orkiestra!

Jadą ze wsi wozy
Aprowizacyjne,
Jadą na wieś wozy
Asenizacyjne.

Przy regatce się minęły
Pod szlabanem,
Jak kareta ślubna z karawanem.
Przyjechała na targ zieleniznа,
Przyjechał nawóz na pole,
I zaczęła nowy dzień ojczyzna...

Na potłuczonej szybie
Sklepu z konfekcją "Lolo"
widać kawałek gazety:
Litery I D E O L O ...

I bacl bacl
I plac opustoszał,

I do bramy wloką truposza,
I bac, bac! zza rogu, z sieni
I bac, bac!
Słońce na ziemi!
Człowiek na ziemi!
I krew na ziemi!

TUSZ

I bac jazz!
I gra orkiestra
Z czterech rogów
Z czterech estrad
Z czterech rogów
IDE
OLO

(M)

Bo patrzcie! patrzcie jaka sensacja!
Brawo dyrekcja! Co za atrakcja!
Gąsienicą hipopotamową,
Glistą na miarę przedpotopową,
Na salę wpełza tłusty Jaszczur,
Czołg złotociekły, forsiasty praszczur:
Szczurząc i wsząc, i pchląc wspaniale,
Książę Karnawał wjeżdża na salę!
Tajniacki z tyłu, tajniaki na przedzie,
Mlaskiem, całapem, wijąc się, jedzie,
Pełznie smoczysko - a na nim okrakiem
Gola, w pończochach, w cylinderku na bakier,
Z paznokciami purpurowymi,
Z wymionami malowanymi,
Z szmaragdowym monoklem w oku,
Z neonową reklamą w kroku,
Skrzeczą Skrzecząc szlagiera:

"Komu dziś dać?

Komu dziś dać?

Komu dziś dać?

Wierzga na gęstym pieniężnym potoku
Promieniejąca Kurwa Nać !

I nagle- kotłującym ściskiem
Rzuciła się sala z piskiem, wizgiem
Pianą zieloną prysła z pyska,
Kopie, szarpie, krzesłami ciska,
Trątuje, gryzie uściskiwymi kłami,
Nożami błyska, tłucze pałkami,
Na zakrwawionym śliskim parkiecie
Tarza się, tapla się, dusi i gniecie,
Mordem i smrodem pozycję zdobywa
I z ciała potwora łapami wyrywa
Złotą juchę ociekające
Wrące szczurami i wszami pieniądze !

Rozmyślając głęboko zmrużał nad rolą
Dziennikarze szybko pisali:
- ideolo - ideolo - ideolo -

A już ludzie pracy wstali:
W rzeźniach bydło zabijali,
Karabiny nabijali,
Interesy ubijali,
Wrogom zęby wybijali,
Wrogom czaszki rozbijali,
I do krzyża przybijali,
Na stalowy pal wbijali
I do grosza grosz zbijali
I banknoty odbijali,

odbijali, odbijali:

Precz z niedolą, precz z niewolą!
Nad poziomy! W loty! i w polot!
Czas uderzyć w czynów stal.
- ideolo - ideolo -
Udał się ten piękny bal!
- ideolo - ideolo -
Czynem! Duchem! Wiarą! Wolą!
Hej do walki! Zniszczyć nędzę!
Kupą, kupą ku potędze.
Czynu! Czynu! Nie po słowie!
Ducha! Ducha! Więc po głowie
I kolbami, i salwami
Ka
Ka
Bino
Wymi
Raz
Dwa.

Hurra, panowie!
Ducha, panowie!
Czynu, panowie!

Amerykańska, mechaniczna
Słynna strzelnica elektryczna!
Proszę spróbować! Ta zabawa
Jest i ciekawa, i bezkrwawa.
Kto z państwa odda celny strzał,
Będzie uciechę wielką miał!
Kto tancerka. Gdy tancerce
Nabojem trafić prosto w serce,

Ona nóżkami wdzięcznie fika,
Przy czym wesoło gra muzyka.
Obywatelu! Strzel i traf!
Pif - paf!

Bardzo proszę! Bardzo proszę!
Jeden strzał 20 groszy!
Pośród kurkowych luminarzy
Może się znaleźć każdy z was.
Bardzo proszę! Bardzo proszę!
Trzy wystrzały 50 groszy!
Kto się odważy, kto się odważy,
Kto się odważy jeszcze raz?

Trafisz dobosza w centrum tarczy,
A zaraz bęben mu zawarczy.
Trafisz Anioła między oczy,
A para skrzydeł mu wyskoczy.
Pies będzie szczekać, kogut piać,
Pozytywka walca grać.
To tylko zręczność! Żadne cuda!
Komu się pierwszy raz nie uda,
Ma prawo za 50 groszy
Trzy razy zaznać tej rozkoszy.
Obywatelu! Strzel i traf!
Pif - paf!

Bardzo proszę! Bardzo proszę!
Jeden strzał 20 groszy!
Pośród kurkowych luminarzy
Może się znaleźć każdy z was.
Bardzo proszę! Bardzo proszę!
Trzy wystrzały 50 groszy!

Kto się odważy, kto się odważy,
Kto się odważy jeszcze raz?

Uwaga! Spoza automatów
Widmo wynurza się z zaświatów.
Pierś malowniczo poszarpana,
Wspaniały cel - ta wielka rana.
Ten pan odziany w krwawą rdzę,
Był za automat pod Verdun.
Świetny mechanizm zegarowy,
Ot, coś strzeliło mu do głowy,
Że znów zabawy takiej pragnie,
Bo na wojence bardzo zależnie.
Obywatelu! Strzel i traf!
Pif - paf !

Bardzo proszę! Bardzo proszę!
Jedno życie za dwa grosze!
Może się znów okazja zdarzy
Puszczać szrapnele, kule, gaz!
Bardzo proszę! Bardzo proszę!
Miliony trupów po trzy grosze!
Ale kto się odważy? Kto się odważy?
Kto się odważy jeszcze raz?

A maszyna wali, wali:
IDEOLO - IDEOLO
I wesoło na bulwarze
Pokrzykują gazeciarze:
"Wielki bal z dziejową rolą"

"Dzisiaj strrraszne idoole..."

" Kurr stołeczny Fioletowy"

"Kurr dzisiejszy - Kurr dziejowy"

"Idooo za dziesięć gro..."

"Bal w Operze! Katastrooo!"

- - - - - - - - -

Tak mówi ten, który świadectwo daje
o tych rzeczach:
Zaiste, przyjdę rychło. Amen.

/Objawienie św. Jana XXII, 20/

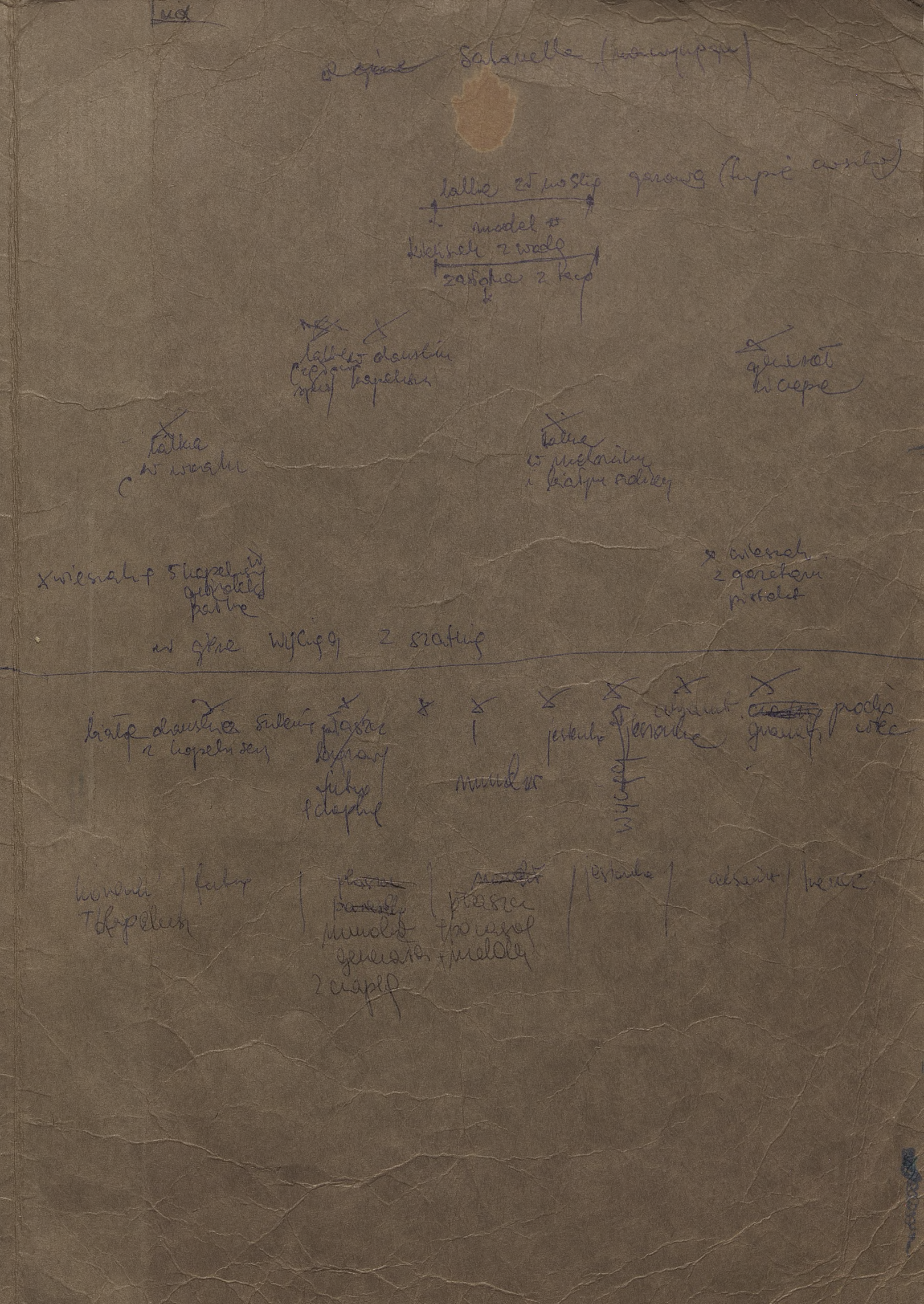

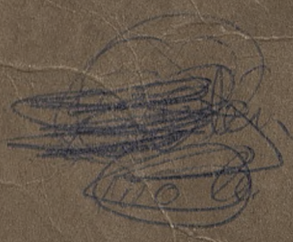

Skoroszyt
1824-321-008-035
BN-73/7386-01
Cena detal. zł 5.—